Nr 113. Kraków, Sroda 18 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 80 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Ks. Stojałowski w świetle słów własnych.

III.

Nie mieliśmy zamiaru pod powyższym tytułem rozpisywać się na temat, który, na razie przynajmniej, uważaliśmy za wyczerpany. Ks. Stojałowski przesłał nam jednak „sprostowanie“, które wprawdzie niemoże opierać się, wbrew twierdzeniu autora, na podstawie § 19 ustawy prasowej, lecz my zamieszczamy je już choćby dlatego, aby wykazać, powołaniem się na własne słowa ks. Stojałowskiego, że właściwie nie ma on nic do prostowania z tego, cośmy o nim powiedzieli, a my niczego odwoływać nie widzimy potrzeby.

Oto list ks. Stojałowskiego:

„W Nrze 107 *N. Ref.* z dnia 11 maja b. r. pomieszczono artykuł pod tytułem: „Ks. Stojałowski w świetle słów własnych“, zawierający nieprawdziwe fakta, o których sprostowanie na podstawie §. 19 ust. pras. na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami proszę:

„Nieprawdą jest, abym kiedykolwiek czy to w pismach moich, czy w jakichkolwiek innych, pomieszczał artykuły „uwielbiające carosławie lub poniewierające polskość“. Tego dotychczas nikt nie udowodnił, ani takich ustępów nie przytoczył.

„Nieprawdą jest, że moje twierdzenie, żem się nie porozumiewał z żadną rosyjską osobą urzędową w sprawach politycznych lub kościelnych, zawiera w sobie „jakąś subtelność“; owszem każdy człowiek o zdrowym rozsądku i dobrej woli zrozumie, że tylko traktowanie w politycznych sprawach lub kościelnych i w duchu, podsuwanym mi przez potwarców, byłoby rzeczą niegodną Polaka i katolika; traktowanie zaś o paszport lub jakąkolwiek inną rzecz podrzędną i bez doniosłości politycznej, jest dla tysięcy Polaków rzeczą nieuniknioną.

„Wogóle zaznaczam, że spotykając się z taką złą wolą ze strony pism rzekomo patryotycznych, a pod względem polityki ugodowej nieuleczalnych, na żadne dalsze „domysły“ i „uprawnione wnioski“ odpowiadać nie będę.

„Domysły i uprawnione wnioski“ należą do zakresu objawów życiowych i umysłowych, a ja żądam faktów i wytoczywszy w Krakowie i Lwowie procesy karne, daję sposobność każdemu do popisywania się z tem, co wie, i udowodnić może.

„Brać mię zaś na „spytki inkwizycyjne“ nikt prawa nie ma, a prosta uczciwość wymaga w tej sprawie wojować tylko udowodnionemi faktami.

„Dodaję w końcu, iż moje starania o paszport do Rosyi trwały czyli powtarzane były niejednokrotnie, przez lat 20, — a że były uczciwe, dowodzi okoliczność, iż wiedziały o nich władze austryackie, mianowicie przed laty policya krakowska, a w ostatnich czasach starostwo cieszyńskie.

„Na tem zamykam polemikę z *Nową Reformą*, odsyłając ją do procesu, w którym będzie mogła podpierać *Naprzód* w prowadzeniu dowodu prawdy.

Z należnem poważaniem
Ks. Stanisław Stojałowski,
poseł.“

W sprostowaniu tem, — z którego pozwalamy sobie wykreślić tylko jeden ustęp, nie dowodzący niczego, prócz chęci obrażenia przeciwnika zamiast przekonania go, że nie ma słuszności, — nie znajdujemy przedewszystkiem zaprzeczenia, względnie oświadczenia kategorycznego, czy ks. Stojałowski jest, pośrednim czy bezpośrednim, autorem listów „Prawdziwego Polaka“ w *Dniewniku Warszawskim?* Ksiądz Stojałowski nazywa nasze skromne żądanie w tej sprawie braniem go „na spytki inkwizycyjne“ i twierdzi, że do tego „nikt nie ma prawa“, żądając od nas, w imię uczciwości, wojowania „udowodnionemi faktami“. Otóż my pozwolimy sobie innego w tej sprawie być zdania. Społeczeństwo, któremu ks. Stojałowski za przywódcę się narzuca i któremu lud uwodzi, ma prawo i obowiązek zbadania, czy on był autorem listów nikczemnych, — zamieszczanych w *Dniewniku Warszawskim* pod firmą „Prawdziwego Polaka“? To nie jest „inkwizycya“ — to prawo, przysługujące w tym wypadku ogółowi polskiemu, stojącemu na straży interesów narodowych. Dla czegóż więc ks. Stojałowski tak dyskretnie właśnie to pytanie wymija, na którem najwięcej zależy?

Twierdzi ks. Stojałowski, że nikt mu nie udowodnił, jakoby kiedykolwiek, czy to w pismach swoich, czy w jakichkolwiek innych, pomieszczał artykuły, uwielbiające carosławie, lub poniewierające polskość. My pozwolimy sobie twierdzić, że jeżeli już nikt inny, to *Nowa Reforma* dowód ten przeprowadziła niejednokrotnie i powtórzyć może tę czynność każdej chwili. *Wieniec* i *Pszczółka*, pisemka redagowane osobiście przez ks. Stojałowskiego, w dawniejszych latach, przed r. 1896, odznaczały się zawsze indyferentyzmem narodowym. Redaktor ich pouczał czytelników swoich o sprawach ekonomicznych, politycznych, kościelnych i t. p., lecz kwestya narodowa była u niego zawsze albo na ostatni plan spychana, albo pomijana milczeniem. Cóż dopiero mówić o „ugodowej“ fazie w tych pisemkach? Zawsze znalazło się w nich coś godnego pochwały pod rządem rosyjskim, a nic, coby zganić należało. Niechże ks. Stojałowski wykaże nam w swoich pisemkach, już choćby z lat 1896, 1897 i 98, artykuły, w których opowiedziano coś ludowi polskiemu o prześladowaniu unitów, o skazywaniu ich na wygnanie, o gnębieniu katolicyzmu w ziemiach polskich, pod zaborem rosyjskim? A przecież godziło się chyba polskiemu, katolickiemu kapłanowi, poświęcić słowo uznania dla siermiężnych bohaterów, walczących w obronie tego katolicyzmu, który, niestety, dla ks. Stojałowskiego zdaje się być tylko narzędziem do panowania nad ludem! Ci włościanie polscy i ruscy, poświęcający całe swoje mienie, szczęście własne i swoich rodzin, aby tylko uratować wiarę i przywiązanie do kościoła: jakżeż wielcy są w porównaniu z kapłanem demagogiem, który jedną ręką trzymając się klamki parlamentu, drugą wskazuje na Petersburg i woła do ludu polskiego: pogódźcie się z Rosyą, bo tam nasza przyszłość!

Już nie to wreszcie, co znaleść się może w pisemkach ks. Stojałowskiego o Rosyi i rządzie rosyjskim, lecz to właśnie, czego w nich o tym rządzie nie ma, co rozmyślnie w nich pominięto świętokradzkiem milczeniem, jest największem dla redaktora tych pisemek potępieniem w oczach każdego patryoty.

Przyznajemy się też, że należymy do „nieuleczalnych“ pod względem polityki ugodowej i pozostaniemy nimi tak długo, jak długo nie wyleczy nas sam rząd rosyjski, znosząc bezprawia obecnego swojego systemu w ziemiach polskich. Czy skutkiem takiego naszego stanowiska zaliczeni być mamy do pism „rzekomo“ patryotycznych, i czy zła wola tylko, a nie poczucie obowiązku skłania nas do demaskowania apostołów odszczepieństwa narodowego, — o tem już u ks. Stojałowskiego, jako u strony w tym wypadku nieco interesowanej, sądu ani wyroku szukać nie będziemy.

Możemy na koniec zapewnić ks. Stojałowskiego, że nie damy ze siebie widowiska, jakiem on nas ucieszył swojego czasu, padając w objęcia p. Daszyńskiego i redaktorów *Naprzodu*. My dowód prawdy przywykliśmy prowadzić zawsze na własny rachunek i nie mamy zamiaru w tym względzie szukać nauki, ani wskazówek w bliskiej przeszłości ks. Stojałowskiego.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Wyrok na Hermana i jego wspólników. — Kiryczenko i Perekrestow.)

W sądownictwie geograficznie europejskiem nie zdarzają się już w naszych czasach takie wypadki, jaki my mieliśmy u siebie 7 kwietnia rb. W dniu tym rosyjska Izba sądowa w Warszawie, po całomiesięcznem wymacywaniu sprawiedliwości, uniewinniła Hermana. Zamiast iść do więzienia, wraca naczelnik powiatu do Ciechanowa, dokąd z Opoczna w r. 1895 nie mimo, ale właśnie z powodu przestępstw, już wówczas wykrytych, przeniósł go był Szuwałow. Jest to wyrok na skalę pojęć europejskich niesłychany: wywołał też w opinii jedno oburzenie, objaw dobry, pożyteczny, rozsądek bowiem, który zaczął już oddziaływać przeciw kołowaciźnie zeszłorocznej, znajdzie w nim nowe oparcie i rozpęd. Największy krótkowidz widzi już teraz dotykalnie systematyczne poświęcanie sprawiedliwości dla polityki, przemoc tego dogmatu, że urzędnika rosyjskiego wśród Polaków bronić potrzeba do upadłego. Izba zapatrzyła się na wyrok senatu w sprawie Kiryczenki: tamtego łotra najwyższa magistratura ces. rosyjskiego skazała tylko na wydalenie z urzędu, na którym i tak już sama administracya trzymać go nie mogła; tego znowu najwyższa magistratura Król. Polskiego, stosując manifest koronacyjny z r. 1896, nawet wydaleniem nie dotknęła: będzie sobie dalej naczelnikował i oczywiście obdzierał, chybaby senat, widząc już krańcowe niepodobieństwo ponownego dmuchnięcia nam w żywe oczy żarem krzywdy, w drugiej instancyi znieważoną sprawiedliwość z błota podniósł.

Herman był od Kiryczenki gorszym. Pupil sądowy p. Kamińskiego wygląda przy powiatowym pełnomocniku ces. rosyjskiego, jak niewprawny jeszcze terminator przy majstrze. Kosztowna cholera 1894 r. była tylko głównym, nie jest jedynym jego czynem. Protegowany ongi gubernatora, obecnie senatora rosyjskiego, Najlewskiego, zaledwie z Turkiestanu, gdzie razem służyli, dostał się w r. 1890 do Opoczna, zaraz obdzierać zaczął. W Turkiestanie już poznał, później się douczył, jak ważną funkcyę w systemie rządowym rosyjskim odgrywa, jak organicznie zrosło się z nim łapownictwo i jak umie wynagradzać tych, którzy mu się szczerem sercem oddadzą. Grygoryj German, wychowany w Rosyi na dobrego Rosyanina, nie mógł nie zapamiętać narodowego przysłowia rosyjskiego: *„Dajte wy mnie worobejczyka na kazennoje propitanje, a uż ja wam czetwerkoju projedu“*. (Daj ty mi tylko wróbla na koszt skarbowy, a zobaczysz, że czwórką rozbijać się będę.) Olśniło go ono, rozpaliło i wydało cały ten kunszt złodziejski, kunsztem niesłychanej bezczelności poparty, z jakim benjaminek Izby sądowej warszawskiej puszczał się w postępowaniu głównem na nagie, wstrętne kłamstwa, nie mające nawet pozorów prawdy, ale widocznie wystarczające dla sędziów rosyjskich „w tym kraju“.

Skazanie Hermana jedynie tylko na wydalenie ze służby, umorzone zaraz z mocy manifestu, rażąco odbija od surowości, która wspólnika jego, dr. Bijejkę, Polaka, nakazała sądowi zesłać aż na dwanaście lat do gubernii Tobolskiej z możnością jedynie, ale nie z prawem powrotu do Europy po tym czasie. Odrazu uderza tu pogwałcenie materyalnej prawdy w procesie dla ocalenia urzędnika rosyjskiego i chciwe znowu korzystanie z litery prawa dla potępienia — może z natury i z domu nie najlepszych, — ale przez system szkolny, policyjny i polityczny rządu rosyjskiego zepsutych polskich narzędzi Hermana. Z taką wyrazistością z samego już skróconego protokołu sądowego wybijający się fakt grozy i strachu o posady, w jakich carzyk państwowy trzymał swych podwładnych, — powinien był stać się dla wspólników herszta okolicznością łagodzącą; ale Izba, wręcz na zdzierstwa Hermanowskie zamykająca oczy, tem bardziej jeszcze musiała je sobie przysłonić na metodę, stosowaną względem podwładnych przez zwierzchnika, trudniącego się zyskownym, a dogodnym, bo bez pałki czynionym rozbojem. Wyrok, uniewinniający Hermana, jest tem wstrętniejszym, tem bardziej politycznym, przez politykę, nie przez sprawiedliwość wydanym, im mniej właśnie było polityki w samem oskarżeniu. — Nie było jej tam wcale; akt prokuratorski nie objął bynajmniej czynów, na tle i z pomocą władzy politycznej przez Hermana spełnionych, a bezprawnych. — Było to znowu naigrawaniem się z prawdy, gdyż przestępca, właśnie dla ułatwienia sobie działalności łapowniczej, usiłował systematycznie skarbić sobie łaski u zwierzchności prześladowaniem polskości, ściganiem jakoby narodowych jakichś usposobień i knowań.

Na płonce urzędniczego patryotyzmu wielkorosyjskiego szczepił niegodziwiec swą zdzierczość; ale w nienawiści politycznej miał także i samoistną siłę rozpędową i wiele krzywd przyczyniał rządzonym. Proces dostarczył tu świadectw wymownych. W każdym większym, światlejszym ziemianinie, tak zw. szlachcicu, dopatrywał się Herman z góry wroga rządu; dla księży był brutalnym. Trudno byłoby uwierzyć, gdyby wolno było wątpić, w jak obcesowy sposób wydarł ks. Jachimowiczowi w Paradyzie kawał ogrodu przy plebanii. Biskup sandomierski Sotkiewicz nie mógł pokazać się w powiecie opoczyńskim, na terytoryum własnej swej dyecezyi, aby się nie wystawić na prześladowanie; po bytności w pierwszym roku urzędowania Hermana zaniechał zupełnie odwiedzania swych krewnych. Herman szpiegował ich, obwiniał, denuncyował, a gdy nie mógł niczego dowieść, do niczego się przyczepić, nękał ich egzekucyami podatkowemi, z pogwałceniem prawa, bo nieuszanowaniem terminów i form postępowania. Wogóle prawo uznawał tylko w sobie i w rządzie, nie w rządzonych. Osadzenie w areszcie sołtysów kilku wsi w gminach Opoczno i Studzienna za to, że nie chcieli podpisać złodziejskich rachunków, samo przez się poruszyłoby już ramię sprawiedliwości, gdyby rządowi rosyjskiemu chodziło o sprawiedliwość, a nie o politykę. Rząd porządny, przestrzegający porządku we własnej machinie urzędniczej, byłby z bezprawnego uwięzienia sołtysów wytworzył samoistną sprawę, dyscyplinarną przynajmniej, jeśli nie karną, i gwałciciela wypędził ze służby. Rząd rosyjski uznał gwałt za drobnostkę i, wiedząc doskonale od samych żandarmów o czynie występnym, wrzucił go do kosza niepamięci, w którym zwykł grzebać wszystkie te prawie zdrożności i nadużycia swych organów, które jemu samemu, duchowi absolutyzmu i zniszczenia nie szkodzą. (D. n.)

Narrans.

Wojna.

Ostatnie wieści z zachodniego i wschodniego teatru wojny zawierają niewiele doniośleszych faktów. Najważniejszym z nich jest zwycięska potyczka dwóch mniejszych statków hiszpańskich: „Conte de Venadita“ i „Nueva Espana“, którą stoczyły w sobotę po południu z trzema statkami amerykańskiemi, blokującemi port Hawanny. Po półgodzinnej kanonadzie, jak donoszą źródła hiszpańskie, największy ze statków amerykańskich zamilkł i został szybko odprowadzony za linię bojową przez inny ze statków nieprzyjacielskich. Również zmuszono do cofnięcia się trzeci statek, który zasłaniał odwrót swych towarzyszy.

Źródła amerykańskie milczą tym razem o wylądowaniu wielkiej wyprawy na Kubie, a źródła angielskie potwierdzają, że częściowe usiłowania wysadzenia na ląd mniejszych oddziałów nie powiodły się na żadnym punkcie wyspy.

Pomimo, że hiszpańska eskadra admirała Cervery niewątpliwie znajduje się na wodach zachodnio-indyjskich, otacza jej pobyt i zamierzoną akcyę nie mniejsza tajemnica, jak wówczas, gdy odpłynęła z portu wysp Zielonego Przylądka. Wiadomo tylko tyle na pewne, że w dniu 12 b. m. znajdowała się ona w bliskości Martiniki, po czem skierowała się na południe. Najprawdopodobniej płynie teraz admirał hiszpański wzdłuż brzegów Wenezueli i Kolumbii, a następnie przepłynąwszy cieśninę Jukatańską i okrążywszy od północy Kubę, zawinie do Hawanny. Znając swą liczebną niższość, nie chce Cervera przyjąć bitwy na otwartem morzu z eskadrą Sampsona, lecz chce, oparłszy się o silne fortyfikacye Hawanny, przełamać blokadę i zająć stanowisko wyczekująco-obronne. To manewrowanie hiszpańskiego admirała zmusza eskadrę amerykańską do trzymania się zachodnich brzegów wyspy Haiti, skąd, jako z centrum teatru wojny, udać się ona może na punkt zagrożony przez eskadrę hiszpańską. Pewien niepokój w Waszyngtonie obudzają także przyszłe losy małej eskadry amerykańskiej, o której doniosły wczorajsze depesze, iż znajdowała się kilka dni temu w Bahii, u brzegów Brazylii, a to dlatego, że gdyby popłynęła ku północy, to łatwo mogłaby zostać zniszczoną przez admirała Cerverę.

Z Filipinów nadchodzą bardzo szczupłe wiadomości. Jedną z przyczyn, dla których powstańcy dotąd nie wystąpili czynnie, jest zupełny u nich brak broni palnej. Admirał Dewey donosi, że przeprowadza w dalszym ciągu ścisłą blokadę Manilli i że ma nadzieję zmusić to miasto do kapitulacyi przez wygłodzenie. Jeśli ta rachuba go zawiedzie, to do chwili nadpłynięcia posiłków z San Francisco — czyli jeszcze przez 4 do 5 tygodni — wszelka akcya na tym teatrze wojny będzie wstrzymana. Dowódca powstańców na Filipinach, Aguinaldo, przebywa dotąd w Hongkongu, skąd układa się z gabinetem waszyngtońskim o przyszłą formę rządu w swej ojczyźnie. Wpływ jego na powstańców, między którymi panować ma wiel-

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał
Adam Bełcikowski.

11 (Ciąg dalszy).

Musiało być w jego duszy coś takiego, co mu na to nie pozwoliło, jakiś instynkt wewnętrzny, który go odpychał od spełnienia tego, co skądinąd za swój święty obowiązek uważał. Co to było właściwie, tego nie można na pewne powiedzieć, zwłaszcza, że ze strony poety nie mamy do odgaņięcia tej tajemnicy najmniejszej wskazówki. Nie stało się to z tej jedynie przyczyny, że Mickiewicz był poetą, boć przecie wielu znamy poetów, którzy byli bardzo dobrymi żołnierzami w regularnych armiach, albo z zapałem biegli w szeregi powstańcze, gdy ojczyzna tego potrzebowała, i tak jak zwyczajni śmiertelnicy, a nieraz z większem od nich męstwem, ginęli na polu bitwy. Nie mówiąc już o poetach z rówieśników i z rodaków Mickiewicza, którzy na pierwsze wezwanie pod chorągwią stanęli, bo ci z innych względów, któreby tu na uwagę wziąć potrzeba, nie mogą z nim iść w porównanie, mógł mu stanąć przed oczami niedawny przykład Byrona, który był tak wielkim poetą, a przypasał pałasz do boku, choć mu nie chodziło o własną ziemię, choć tylko sprawa duchem wybranej ojczyzny zapaliła go do tego kroku.

Ale są natury między sztukmistrzami i myślicielami, natury z delikatniejszem i głębszem uczuciem, dla których każda wojna jest wstrętna, i choćby w największej sprawie podjęta jest czynem gwałtownym i barbarzyńskim, który ludzkość na sobie popełnia dlatego, że albo jest jej przeznaczeniem wiecznie być skazaną na niedoskonałość i nigdy się nie wyzuć z zarodów pierwotnej dzikości, albo też, że nie doszła jeszcze do tego stanu cywilizacyi, aby się obejść bez bratobójstwa i wzajemnego mordu. Czy taki wstręt nieprzeparty do krwi ludzkiej był w nerwach Mickiewicza, tego nie śmielibyśmy twierdzić, i owszem prawda wyrzec nakazuje, że choć umysł jego zawsze brał rzeczy głęboko i do filozoficznych refleksyj był skłonny, to z drugiej znów strony i z jego dzieł i z jego życia widać, że nie był naturą miękką, trwożliwie uciekającą przed smutną rzeczywistością, że miał w sobie nie małe zapasy woli, energii i hartu, potrzebnych do stawienia czoła złemu nawet w jego najwstrętniejszej postaci.

Bądź co bądź powody, dlaczego Mickiewicz w powstaniu nie wziął udziału, leżały w nim samym nie w zewnętrznych okolicznościach i przeszkodach. Gdyby był chciał na prawdę, przeszkody mógł usunąć tak, jak wielu innych, a że został zdala od krwawych zapasów, to z tej przyczyny tylko, że z samym z sobą nie mógł przyjść do porozumienia, że nie mógł przezwyciężyć swego instynktu i stanowczym krokiem swego wahania zakończyć.

My dzisiaj wdzięczni mu za to być musimy. Gdyby do laurowego swego wieńca poety, dodał był jeszcze wojenne wawrzyny, osobista jego sława byłaby na tem zyskała, my żadnej nie mielibyśmy z tego korzyści. Ale gdyby nieszczęście było chciało, że byłby poległ — coby nam było nagrodziło jego stratę? Chociażby przedtem stu wrogów padło od jego miecza, chociażby był wygrał lub przyczynił się do wygrania jednej więcej bitwy, nie byłoby to przechyliło szali zwycięstwa na naszą stronę, powstanie byłoby upadło z nim, jak i bez niego, a my nie mielibyśmy III. części *Dziadów* i *Pana Tadeusza.* Opatrzność dobrze wiedziała, co zrobiła, gdy Mickiewiczowi dała takie, a nie inne usposobienie, bo dzieła, które jeszcze mógł pozostawić po sobie, dla sprawy narodowej bez wątpienia więcej mają wagi, niż tyleż bitew wygranych przez dzielnych naszych wodzów i żołnierzy.

VII.

Bezpośrednio po upadku powstania Mickiewicz przez swoją abstencyę stracił jednak nie mało w opinii publicznej. Wszystko zajęte było świeżemi, a bolesnemi wypadkami; nieszczęścia publiczne i prywatne, niezliczone i niepowetowane klęski, straty drogich osób, wolności i majątków, zaciężyły żelazną ręką nad umysłami i pochyliły najtęższe dusze ku ziemi. O poezyi i jej urokach zapomniano, gdy dokoła ponury, smutny, o rozpacz przyprawiający roztaczał się widok. Poeta, który do ostatniej krwawej pracy narodu nie przyłożył ręki, nie znał znojów wojny i ani jednej blizny nie miał na czole, ustąpić musiał pierwszego miejsca żołnierzom i bohaterom, którzy ze złamanem sercem, bez rąk i nóg, ale dumni ze swych czynów i poświęcenia, ustępowali przed naciskiem wroga za granicę.

Mickiewicz, przyzwyczajony przez kilka ostatnich lat do ciżby, snującej się dokoła niego, przyzwyczajony do tego, ażeby, gdzie przebywał, być punktem środkowym towarzystwa i mieć zawsze dokoła siebie grono słuchaczy, pożerających chciwie jego słowa i przyjmujących je pochwalnym szmerem uniesienia, spostrzegł tę próżnię, jaka się dokoła niego wytworzyła, i choć uznawał powody, które to sprawiły, uczuł dotkliwie, że z zajmowanego długo stanowiska wyparty został przez prąd przeciwnych okoliczności, przez nowe wydarzenia i przez nowych ludzi. Przyznawał bezwątpienia, że to, co się stało, było naturalnem następstwem najświeższych wypadków i jego własnego wobec nich zachowania się. Nie miał też pewnie żalu do społeczeństwa i do ludzi, ale postanowił odzyskać straconą pozycyę i, co więcej, teraz, kiedy przyszła znowu pora do pracy narodowej na innem polu, do pracy myślą i piórem tak, jak niedawno pracowano czynem i szablą, postanowił spłacić w dwójnasób swój dług Ojczyźnie i wszystkie siły swego ducha na jej posługi oddać.

Już pierwszy jego utwór, jaki powstał po upadku powstania, Trzecia część Dziadów, pisany był pod tem natchnieniem i w tym duchu, „jako kontynuacya wojny, którą teraz, kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić“ — a potem do samego końca życia Mickiewicz już z tej drogi nie zeszedł.

Boleść nad nowym upadkiem narodowej sprawy, nad świeżemi cierpieniami, które przeszła z tego powodu i przechodzić nadal miała Polska, była rodzicem tego poematu. Mickiewicz za przedmiot nie obrał sobie ostatnich wypadków, nie osnuł swego poematu na dziejach listopadowej rewolucyi, bo z natury jego poetycznego geniuszu wynikało, że tego, co miało przejść u niego w poezyę, musiał się naprzód sam dotknąć niby ręką, musiał sam to przeboleć, przemyśleć i doświadczyć. Ale mimo to wszystkie uczucia, które ostatnia katastrofa mogła w duchu narodu wywołać, zamknięte są w tym poemacie, opowiadającym z dziwną prostotą i niezwykłą siłą, do których zdolne jest tylko głębokie, do dna duszy sięgające cierpienie, prześladowania i katusze, ponoszone przez młodzież litewską w czasie, kiedy i Mickiewicz, jako członek tajnych jej towarzystw razem z drugimi za kratami Bazyliańskiego więzienia dumał nad nieszczęściami ojczyzny. Poeta powiększył wprawdzie ich rozmiary i jaskrawsze rzucił na nie światło, niż miały w rzeczywistości, ale uczynił to dla tej tylko przyczyny, że chciał te wypadki wystawić „jako symbol tych wszystkich cierpień i bied, jakich naród w całem swem porozbiorowem życiu doświadczył“.

Najbliższą zatem rzeczywistość, a co więcej wypadki politycznej natury przeniósł Mickiewicz do poezyi. Jakkolwiek więcej od innych naszych poetów snuł on także treść z własnego życia lub był odbiciem ogólnych prądów narodu, dotychczas nigdy w tej mierze i jemu się to nie wydarzyło. Myśl polityczną, ale tylko myśl nie wydarzenia, zawierał w sobie Konrad Wallenrod, lecz kryła się ona jako dalsza aluzya pod zwojami płaszcza krzyżackiego mistrza; wypadki rzeczywiste z własnego życia uczynił poeta przedmiotem czwartej części *Dziadów*, ale ich bohater był mimo to postacią kosmopolityczną i objawiał uczucia po wszystkie czasy i wszystkim wspólne. Nie zapominamy i o tej okoliczności, że dawniej Mickiewicz pisał pod grozą cenzury, a teraz zagranicą rozwiązane miał usta — jest to jednak okoliczność tylko uboczna i w całości tego nowego fenomenu wyjaśnić nam nie mogąca. (C. d. n.)

ka niezgoda, jest obecnie bardzo mały, czego najlepszym dowodem, iż wielu z nich rozpoczęło układać się z generał-gubernatorem Augusti. Gabinet zaś madrycki dał temuż generałowi nieograniczone pełnomocnictwo do zapewnienia najdalej idących reform mieszkańcom archipelagu Filipińskiego. Zdaje się jednak, że obecnie ta wspaniałomyślność rządu centralnego, jest mocno spóźnioną.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii trwa w dalszym ciągu i ma być dopiero jutro, tj. 18 bm., rozstrzygnięte. Aczkolwiek nie jest dotąd pewnem, ilu z członków dotychczasowego gabinetu padnie ofiarą tego przesilenia, to jednak przewidzieć łatwo, że Sagasta, a z nim stronnictwo liberalne, utrzyma się nadal przy sterze rządu. Do chwili przedstawienia się nowego gabinetu, odroczyły kortezy swe posiedzenia

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Nowy Jork, 17 maja. Prasa amerykańska przyjęła mowę Chamberlaina entuzyastycznie i wyraża przekonanie, iż przymierze angielsko-amerykańskie przyjdzie niezawodnie do skutku. *New York Times* jest zdania, że połączone siły Stanów Zjednoczonych z siłami angielskiemi odstraszą mocarstwa europejskie od ewentualnej koalicyi, skierowanej przeciw Anglii. Niemcy, zdaniem wymienionego dziennika, muszą z biegiem czasu, ze względu na plany Rosyi i Francyi, a także ze względu na pokrewieństwo rasowe przyłączyć się do Anglii i Amerykanów.

Nowy Jork, 17 maja. Amerykańską eskadrę ruchomą widziano wczoraj po południu na wysokości Charlestonu. Otrzymała ona obecnie rozkaz popłynięcia do Keywest.

Nowy Jork, 17 maja. Z Hawanny donoszą, że Hiszpanie pobili powstańców kubańskich pod Larosa, w prowincyi Santa Clara. Powstańcy stracili 17 zabitych, oraz znaczną ilość amunicyi.

Waszyngton, 17 maja. Departament marynarki otrzymał wiadomość, że kommodor Sampson, stosownie do otrzymanych rozkazów, popłynął ku zachodnim brzegom wyspy Haiti, poczem uda się na brzeg południowy tej wyspy i tam dalszych rozkazów będzie oczekiwał.

Waszyngton, 17 maja. Dowódcą brygady, przeznaczonej na Manillę, mianowano generała Otisa. Brygada ta, która odpłynie na parowcu „City of Peking“ składa się z jednego batalionu 14 pułku piechoty regularnej i jednego pułku ochotników kalifornijskich. Generał Otis będzie postawiony chwilowo pod rozkazy admirała Dewey'a, dopóki nie przybędzie na Filipiny głównodowodzący amerykański gen. Merrit.

Dotąd nie postanowiono, czy eskadra kommodora Sampsona wypłynąć ma na spotkanie eskadry hiszpańskiej; być może, iż otrzyma ona rozkaz powrotu do Keywest.

Madryt, 17 maja. Sagasta podał się wczoraj do dymisyi; królowa-regentka powierzyła mu utworzenie nowego gabinetu.

Madryt, 17 maja. W przysłanem Izbom zawiadomieniu o podaniu się do dymisyi, prosił je rząd, aby odroczyły swe posiedzenia do chwili, gdy przesilenie zostanie załatwionem. Sagasta ma nadzieję, że nowy gabinet ukonstytuje się jutro.

Uroczystości z powodu rocznicy urodzin króla Alfonsa odłożono na później.

Madryt, 17 maja. Rada ministrów zajmowała się na osobnem posiedzeniu mową Chamberlaine'a i wywołaną przez nią międzynarodową sytuacyą.

Dowódcę rezerwowej eskadry admirała Camarę wezwano do Madrytu, aby wziął udział w naradach nad operacyami, jakie tej eskadrze powierzone będą do przeprowadzenia.

Madryt, 17 maja. Depesza marszałka Blanca z Hawany, donosząca o zwycięskiej walce ze statkami amerykańskiemi kończy się w te słowa: „Cel, jaki sobie założyłem, a mianowicie ściągnięcie przed Hawanną jak największej ilości statków nieprzyjacielskich — osiągnąłem. Przed potyczką sobotnią tylko trzy statki znajdowały się przed portem tutejszym, dziś jest już ich jedenaście, lecz trzymają się one po za doniosłością naszych strzałów“.

Kolonia, 17 maja. *Koeln. Ztg* donosi, że na żądanie konsula Stanów Zjednoczonych w Kielu, rząd pruski zabronił wysłania do Hiszpanii pewnej ilości torpedów, które to państwo nabyło u jednej z firm tamtejszych.

Nowy Jork, 17 maja. Donoszą tu z Curaçao, że eskadra hiszpańska opuściła port tamtejszy na żądanie władz holenderskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 maja.

Poufnych wyjaśnień na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, udzielał minister wojny Krieghammer w sprawie dodatkowego kredytu 30 tomilionowego. Fakt ten, że wyjaśnienia te były poufne, podnieść należy jako rzecz niezwykle gorszącą, bo jeżeli kiedy, to w chwili, gdy chodzi o uchwalenie 30 tu milionów, każdy z obywateli austryackich, płacących podatki, ma prawo żądać jasnego postawienia kwestyi, na jaki cel zużytą została tak wielka suma, którą dodatkowo uchwalić musiano. Na tem też stanowisku stanął delegat Horanszky, a także premier węgierski Banffy zaznaczył, że więcejby to odpowiadało życiu konstytucyjnemu, gdyby delegacye zostały zwołane w zeszłym roku i dotacyę tę na wojsko uchwaliły. W końcu, na wniosek Hegeduesa, uchwalono większością głosów kredyt dodatkowy 30 milionów na wojsko z tem zastrzeżeniem, że stało się to wyjątkowo na odpowiedzialność rządu i mimo tego, że rząd, w ten sposób działając, naruszył prawo budżetowe.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycyi komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Maryana br. Błażowskiego, presesa buczackiej Rady powiatowej, na posła do Rady państwa, z okręgu wyborczego Buczacz-Czortków.

Z Poznania.

W niedzielę odbył się w sali bazarowej w Poznaniu wiec wyborców wschodniego powiatu poznańskiego, na którym proklamowano kandydaturę posła Mottego. Wiec był bardzo burzliwy, ponieważ tak zwana partya „ruchu ludowego“ dołożyła wszelkich starań, aby hałasem i krzykami usposobić wyborców przychylnie dla kandydatury ludowca p. Andrzejewskiego. Jak łatwo było przewidzieć, manewr ten nie udał się. Przemówienie posła Mottego, szczere i patryotyczne, przyjęto burzliwemi oklaskami, a ze szczególnym zapałem witano ustępy jego mowy, odnoszące się do obrony języka polskiego celem przekazania go, wbrew prześladowaniom w nieskazitelnej czystości przyszłym pokoleniom. Kiedy mowca zakończył słowami: „Programem moim i Kół polskich jest: utrzymanie naszej narodowości i religii i polepszenie doli ludu polskiego“ — w sali zerwała się burza oklasków.

Następnie przewodniczący ks. Kotecki oznajmił, że komitet wschodniego powiatu po porozumieniu się z komitetami dla miasta Poznania i zachodniego powiatu, przedstawia następującą listę: radca Stanisław Motty, Józef Głębocki i dr. Antoni Chłapowski. Oświadczenie to wywołało nieopisaną wrzawę. Jedni bili oklaski; drudzy wołali: „Precz z tymi kandydatami! i „precz z księżmi!“ — stosując ten okrzyk do przewodniczącego księdza Koteckiego.

Przewodniczący z trudem uspokoił zgromadzonych i zaznaczył, że każdy może zabrać głos w sprawie kandydatów, ale komitet nie pozwoli się teroryzować krzykami.

Kolejno przemawiali tedy ludowcy pp. Stolpe, Łukowski Ofierzyński, polecając w zapalnych mowach kandydaturę p. Andrzejewskiego. Kiedy zaś dr. Wendland chciał polecić kandydaturę radcy Mottego, ludowcy zakrzyczeli go i niedopuścili do głosu. Nic to jednakże im nie pomogło. Przy głosowaniu ogromna większość okazała się po stronie Stanisława Mottego.

Wczoraj miał się odbyć wiec wyborców miasta Poznania, który zapowiadał się również burzliwie.

Głosy rosyjskie.

Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Pétersbourg*, omawiając mowę hr. Gołuchowskiego, wypowiedzianą w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, podnosi ze szczególnem uznaniem dwa punkty w tej mowie. Najpierw godnym jest uwagi ten ustęp, w którym hr. Gołuchowski powiada, że osobistość przyszłego szefa zarządu Krety dla Austro Węgier traci znaczenie z chwilą, kiedy uporządkowanie stosunków w duchu uchwał konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu i zapewnienie praw mniejszości muzułmańskiej daje rękojmię, że niebezpieczne wybuchy namiętności politycznych na przyszłość się nie powtórzą. Drugim ważnym ustępem w mowie hr. Gołuchowskiego jest oświadczenie, że kwestya kreteńska pośrednio tylko dotyczy interesów Austro-Węgier, tak, że Austrya zadowoloną będzie z każdego rozwiązania tej kwestyi, byleby rozwiązanie to dawało rękojmię trwałego pokoju i porządku i nie zawierało w sobie zarodków nowych konfliktów i nieporozumień.

Nowoje Wremia, pisząc o birminghamskiej mowie Chamberlaina, zwraca uwagę na tę okoliczność, że wpływowy członek gabinetu angielskiego jawnie skonstatował niekorzystne położenie Anglii z powodu jej odosobnienia w Europie. *Nowoje Wremia* uważa jednakże za rzecz wątpliwą, czy Stany Zjednoczone życzyłyby sobie przymierza, jakie Chamberlain zaleca i czy zgodziłyby się na to, żeby po odebraniu Hiszpanii wysp Filipińskich sprzedać je Anglii. Sam już zamiar podobny postawiłby mocarstwa europejskie wobec kwestyi, czy mogą zachować pełną neutralność — na wypadek, gdyby wojna hiszpańsko-amerykańska miała się skończyć tem, że Anglia otrzymałaby dominujące stanowisko na Oceanie Spokojnym. Dzisiaj przynajmniej Rosya, Francya i Niemcy skutecznie zwalczają podobne uroszczenia Wielkiej Brytanii.

Obchody Mickiewiczowskie.

W sali „Sokoła“ w Krakowie we środę dnia 18 b. m. odbędzie się wieczór Mickiewiczowski. Szczegóły uroczystości są następujące: Wieczór urządzają 3 krakowskie gimnazya wespół z szkołą realną. Wbrew zwyczajowi urządzają go klasy VII (w szkole realnej kl. VI), a to z powodu przypadającego na czas obecny egzaminu dojrzałości. Rozpocznie wieczór kantata Świerzyńskiego, wykonana przez liczny (około 120 osób) chór męski i orkiestrę 20 p. p. i amatorską. Po ustępach i produkcyach solowych (skrzypce kol. Wartalski, fortepian kol. Friedman) nastąpi Rada z „Pana Tadeusza“ z udziałem 45 deklamatorów i statystów pod reżyseryą p. Trapszy. Proscenium i kurtyna, wykonane z wielkim nakładem i starannością pod kierunkiem prof. Hoffa, przyczynią się do urozmaicenia wieczoru, który zakończy prof. Pieniążek stosownem przemówieniem. Rano odbędzie się ten sam obchód dla niższego gimnazyum z tymsamym programem.

Komitet młodzieży krakowskiej ogłasza:

„Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa dźwięk mowy polskiej, przygotowują się uroczyste obchody ku czci Adama Mickiewicza, wszędzie, u nas w kraju i daleko za morzami, pragną rodacy nasi upamiętnić tę błogosławioną chwilę, kiedy przed stu laty zesłała nam Opatrzność tego największego poetę i i najznakomitszego proroka-pieśniarza, aby wśród niewoli i ucisku chronił nas od zwątpienia i rozpaczy, a budził wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość.

Jednem z najgorętszych życzeń Mickiewicza było, „aby księgi jego zbłądziły pod strzechy“, on wyrzekł te prorocze słowa, że „prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem i że w decydujących chwilach głos wyjdzie od niego“, a więc cześć i uwielbienie należą mu się również od ludu.

Spodziewamy się, że nie będzie jednej wioski na ziemiach polskich, gdzie jaka taka swoboda istnieje, aby w niej nie urządzono w roku bieżącym przynajmniej skromnego odczytu ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin boskiego pieśniarza, co nad życie „ukochał cały naród, chciał go dźwignąć, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić!“ — Gdzieby zaś, z jakiegokolwiek powodu urządzenie choćby tylko odczytu natrafiło na trudności, tam młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego pragnie gorąco pospieszyć z pomocą i prześle chętnie czy to książeczkę obszerniejszą o Mickiewiczu, czy krótki odczyt, odpowiedni do wygłoszenia, czy wreszcie w miarę możności wyśle z pośród siebie kogo z odczytem.

Książeczka obszerniejsza „O Adamie Mickiewiczu“, ozdobiona licznymi obrazkami, tudzież druga, jednoarkuszowa, mogąca służyć za odczyt, wyjdą staraniem i nakładem młodzieży przed d. 20 b m. i te prześlemy darmo i opłatnie każdemu, kto się zobowiąże, że się zajmie urządzeniem wieczorku lub przynajmniej odczytu ku czci Mickiewicza.

Komitety mogą również nabywać pierwsze dziełko pod bardzo przystępnymi warunkami, dla rozszerzenia go między lud.

Życzenia wszelkie i zapytania prosimy nadsyłać pod adresem: Józef Wnęk w Krakowie, ulica Nie cała Nr 5.

Za Komitet młodzieży obchodu Mickiewiczowskiego:

Kasper Wojnar, przewodniczący. *Józef Wnęk,* sekretarz.

Konkurs na pomnik Mickiewicza. Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na projekt pomnika o zasadniczym motywie kolumny, który na cześć Wieszcza ma stanąć na placu Maryackim we Lwowie.

Nie mając wcale zamiaru krępowania indywidualności artysty, owszem, zostawiając jej jak najszersze pole, sądzi jednak komitet, że choćby w przybliżeniu powinien określić swe wymagania.

Przyszły pomnik musi być w całości, we wszystkich szczegółach, dziełem sztuki, ma mieć jako zasadniczy motyw kolumnę, pożądaną jednak jest rzeźba, jako artystyczne uzupełnienie architektury; od poziomu aż do szczytu powinien mieć przynajmniej 20 metrów wysokości, ma zaś być wykonany z materyału wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu; o ile materyałem tym miałby być granit czerwonawy lub szary, komitet dostarczy go artyście w stanie surowym. Wreszcie koszta pomnika nie powinny przekraczać sumy 60.000 złr., licząc w to ewentualnie także wartość materyału przez komitet dostarczanego.

Modele lub rysunki, wykonane w skali $^1/_{10}$ ogólnej wielkości, należy nadesłać na koszt komitetu pod adresem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie najdalej do dnia 15 września b. r., o wysłaniu jednak projektu należy zawiadomić prezesa komitetu, dra Ludwika Ćwiklińskiego (ul. Mickiewicza L. 10), przesyłając równocześnie na jego ręce zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tem samem co projekt mottem, a zawierającą nazwisko artysty. Do projektu należy dołączyć kosztorys z oznaczeniem materyału, z jakiego pomnik miałby być wykonanym. Plany sytuacyjne są do dyspozycyi w sekretaryacie Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

Pierwsza nagroda wynosi 1.000, druga 500 kor.

Portrety Mickiewicza. Rocznica Mickiewiczowska obudziła żywy ruch na polu wydawniczem. Wyszło kilka zbiorowych wydań poezyj Mickiewicza, pojawił się także cały szereg portretów wieszcza, wśród których według zdania całej prasy polskiej, pierwsze miejsce należy się portretowi znanego artysty malarza p. W. Czechowicza. — Już zaznaczyliśmy, iż portret ten syn wieszcza p. Władysław Mickiewicz uznał za najlepszy. Portret ten rozszedł się też w setkach egzemplarzy w Galicyi i Poznańskiem, gdyż wszystkie komitety przeważnie zaopatrzyły się w ten portret.

Obecnie wydany został on w małym formacie 20/28 cm. po cenie 25 ct. za egzemplarz.

W tych dniach wyszło drugie wydanie małego portretu Adama Mickiewicza, rysowanego przez artystę malarza Ludwika Stasiaka w Bochni. Pierwszy nakład w ilości 15.000 egzemplarzy wyczerpany. Oprócz tego rysunku odznaczającego się także wielką taniością, bo za sto sztuk 2 złr. wydał artysta portret ścienny wieszcza na papierze kredowym folio, który nabywać można po cenie 25 ct. za sztukę w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie i u artysty w Bochni.

KRONIKA.

Kraków, 17 maja.

Namiestnik w Krakowie. Wczeraj po południu zwiedził p. namiestnik *Collegium medicum*, gdzie oczekiwali go rektor i dziekani uniwersytetu, oraz profesorowie, będący przełożonymi poszczególnych zakładów klinicznych, które hr. Piniński kolejno zwiedził.

Następnie udał się na Wawel, tam oczekiwał go i powitał biskup Puzyna w otoczeniu duchowieństwa, oraz dyrektor Slęk i prof. Odrzywolski. Ze szczególnem zainteresowaniem oglądał namiestnik odrestaurowaną kaplicę Zygmuntowską. Po obiedzie u hr. Andrzeja Potockiego zawitał hr. Piniński na krótką chwilę do resursy obywatelskiej.

Dzisiaj rano pojechał p. namiestnik do kościoła OO. Bonifratrów na Wolnicy, gdzie po wysłuchaniu mszy św., odprawionej przez ks. kan. Foxa, wziął udział w rozpoczęciu robót pod budowę nowego szpitala OO. Bonifratrów. W akcie tym uczestniczyli przedstawiciele władz autonomicznych rządowych i instytucyj, komitet budowy szpitala i liczne grono obywateli. Imieniem komitetu budowy przemówił prezes tegoż, hr. Andrzej Potocki, polecajac opiece namiestnika zakład, który fundowany w imię miłości, służyć będzie dla dobra ogółu, bez różnicy wyznania i stanów. P. namiestnik odpowiedział w serdecznych słowach i wziął czynny udział w ceremonii rozpoczęcia kopania ziemi pod fundamenta nowego gmachu, a za nim inni uczestnicy uroczystości, a w końcu wpisał się do księgi pamiątkowej.

P. delegat Laskowski przedstawił p. namiestnikowi pp. Srokosza i K. Włodzimierskiego, którzy hojną ofiarą, pierwszy w gotówce, drugi w cegle, przyczynili się do uskutecznienia przedsięwzięcia. Objaśnień, tyczących się budowy, udzielał p. namiestnikowi p. architekt Talowski, autor odnośnych planów.

W myśl ogłoszonego programu zwiedził jeszcze p. namiestnik nowy gmach gimnazyum św. Anny, oraz budowę kliniki okulistycznej dra Wicherkiewicza i kliniki chorób wewnętrznych radcy dworu Korczyńskiego, gdzie obaj profesorowie służyli mu za przewodników i udzielali objaśnień. Na tem zakończony został szereg pięciodniowego zwiedzania krakowskich zakładów i instytucyj.

Około godziny 3 po południu pociągiem błyskawicznym odjechał p. namiestnik do Tarnowa. Na dworzec towarzyszyli mu delegat p. Laskowski i kilkunastu dostojników.

W Tarnowie zabawi hr. Piniński do wieczora i nocnym pociągiem wyruszy w dalszą podróż do Lwowa.

Prezydent Krakowa i namiestnik Galicyi. Na posłuchaniu w niedzielę przedstawiła się p namiestnikowi Rada miasta Krakowa, oraz magistrat z prezydentem Friedleinem i pierwszym wiceprezydentem drem Pieniążkiem. Gdy liczny zastęp członków Rady miasta stanął przed p. namiestnikiem, zabrał głos prezydent Friedlein i przemówił następującemi słowy:

„Radością napełniła nas wiadomość o twojem, Ekscelencyo, przybyciu do naszego miasta. Stajemy też przed tobą, aby dać wyraz temu uczuciu, powitać cię w naszych murach i złożyć ci wyrazy należnej czci i najgłębszego uszanowania, jakiemi dla twojej osoby przejęci jesteśmy. Powierzenie w twoje ręce zarządu kraju przez Najjaśniejszego Pana jest nam nietylko świeżym dowodem niewyczerpanej łaski i przychylności Monarchy dla narodu naszego, lecz świadczy niemniej o twojem, Ekscelencyo, przywiązaniu do Ojczyzny, gorącej chęci służenia krajowi i bezgranicznem dla niego poświęceniu, jakie okazałeś, podejmując się spełnienia tego nader wprawdzie zaszczytnego, ale trudnego posłannictwa, do którego powołać cię podobało się najmiłościwiej panującemu nam Monarsze.

„Działalność twoja, Ekscelencyo, tak w Radzie państwa, jak w Sejmie, i tylokrotnie okazana znajomość potrzeb kraju pozwalają nam oddać się niepłonnej nadziei, że obejmując sercem swem kraj cały, nie zechcesz wypuścić z pamięci starego Krakowa i tak, jak twoi poprzednicy, łaskawej opieki i pomocy nie odmówisz. A zaprawdę potrzebuje Kraków twej opieki i pomocy, bo zepchnięty koleją losu ze stanowiska królewskiej niegdyś stolicy do rzędu miast powiatowych, podupadł i połyskuje dziś tylko jeszcze omszałemi budynkami i zabytkami ze świetnej swej niegdyś przeszłości, jak zubożały bogacz zczerniałym i wytartym złotogłowiem.

„Racz przeto Ekscelencyo zachować miasto nasze w swej pamięci i opiece, podać pomocną dłoń w usiłowaniach naszych około podźwignięcia go z trudnego położenia i być rzecznikiem naszym wobec wysokiego rządu i u stóp Tronu Monarchy. Przyjm Ekscelencyo wreszcie przy tej sposobności życzenia miasta naszego, z głębi serc jego mieszkańców płynące, aby działalność twoja na tem nowem stanowisku niespożyte dla kraju przyniosła owoce.“

W odpowiedzi podziękował namiestnik za powitanie i życzenia. „Nie chcę polemizować z p. prezydentem — rzekł namiestnik — ale pozwalam sobie zaznaczyć, że nie podzielam jego pesymistycznego na Kraków poglądu. Stary nasz gród nie zeszedł do rzędu miast powiatowych i nie błyszczy tylko pomnikami przeszłości, ale także w teraźniejszości jako ognisko nauki polskiej, jako siedziba tylu znakomitych instytucyj, których wiele powołała do życia inicyatywa prywatna, nie przestaje Kraków świecić jako wzór dla innych miast Dla Krakowa, jak każdy Polak, żywię też najgorętsze uczucia, a interesa jego zawsze usilnie popierać będę.“

Z powodu odznaczenia orderem żelaznej korony przyjmował wczoraj poseł dr. Ferdynand Weigel gratulacye bliższych swoich przyjaciół i znajomych. Liczne telegramy i listy, które obecnie otrzymuje zasłużony parlamentarzysta polski, świadczą chlubnie o sympatyi i uznaniu, jakie zyskał on sobie uczciwą i wydatną swoją pracą w życiu publicznem. W piśmie ministra handlu, dołączonem do najnowszej dekoracyi posła dra Ferdynanda Weigla, podniesiono też jego zasługi, położone w pracy dla dobra ogółu, a zwłaszcza około podniesienia przemysłu krajowego.

P. Adam Napieralski, zasłużony redaktor *Katolika* i *Dziennika Śląskiego* w Bytomiu, wielce czynny i energiczny działacz narodowy na Górnym Śląsku, bawi w naszem mieście.

Wiadomości osobiste. Byli ministrowie dr. Biliński i dr. Rittner odjechali do Wiednia.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła wnioski dotyczące przemiany szkoły im. Scholastyki na 6-klasową szkołę wydziałową. Wnioski te przedstawione zostaną pełnej Radzie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekcya dobroczynności odbyła 14 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego posiedzenie, na którem między innemi uchwalono: powierzyć zorganizowanie i utrzymanie straży ratunkowej na Wiśle podczas tegorocznego sezonu kąpielowego rybakowi Idzikowskiemu; wypłacić objęte tegorocznym budżetem subwencye dziewięciu Towarzystwom dobroczynności; przyznać 4 osobom jednorazowe wsparcie, wreszcie przedstawić Radzie miasta wniosek o przyjęcie do związku gminnego czterech obcych mieszkańców.

Figura Mickiewicza zdjętą dziś została z piedestału pomnika w Rynku, aby zrobić miejsce następcy, jadącemu obecnie z ziemi włoskiej do Polski. Uroczystości detronizacyi nieszczęsnej figury, która przez lat trzy znajdowała się w niedobrowolnem zamknięciu, towarzyszył tłum, liczący kilkaset ludzi.

Posiedzenie Rady pow. krakowskiej odbędzie się we środę 18 b. m. o godz. 11 przed południem, według następującego porządku: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego za czas od ostatniego posiedzenia, tj. od dnia 4 marca 1898 r.; sprawozdanie delegatów do Rady szkolnej okręgowej za ten sam przeciąg czasu; sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej co do zamknięcia za r. 1897 rachunków funduszu powiatowego i innych funduszów, pod zarządem wydziału powiatowego zostających; sprawozdanie wydziału o zarządzonych w r. 1897 środkach, zmierzających do stopniowej poprawy dróg gminnych i o osiągniętych przez to rezultatach; wnioski członków.

Wystawa haftów makowskich już zapowiedziana na oryginalnemi, artystycznie malowanemi afiszami, o motywach góralskich. Otwarcie wystawy w lokalu Stow. Czytelni dla kobiet, Szpitalna 7, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o 12 w południe.

W sprawie pomnika ś. p. Artura Grottgera otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Uznanie, jakie pozyskał sobie nasz brat u narodu polskiego za swoją pracę, stało się pobudką dla kolegów w sztuce malarskiej, iż mu przedsięwzięli wystawić pomnik w stolicy sztuki polskiej i w tym celu zebrali, o ile nam wiadomo, wystarczający fundusz na skromny pomnik z bronzu. Serca nasze przejęte były radością, gdyśmy się dowiedzieli, że na wystawie w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach jest już do widzenia projekt na pomnik Grottgera, uznany przez komitet za najlepszy i do wykonania przeznaczony. Pospieszyliśmy do Sukiennic, lecz trudno wypowiedzieć jak przykrego doznaliśmy rozczarowania na widok tego projektu. Smutek nas ogarnął, gdyśmy w nagrodzonym projekcie nie znaleźli nic, coby nam brata przypominało z jakiegokolwiek względu, podobne niepochlebne zdanie tak znawców, jak i publiczności, słyszeliśmy także na wystawie o projekcie p. Wacława Szymanowskiego, dlatego odwołujemy się do uczuć koleżeńskich członków komitetu dla naszego brata i prosimy, ażeby ten model raczyli pozostawić w sferze projektów niewykonalnych, a o odpowiedniejszy odwołali się do grona artystów polskich rzeźbiarzy i raczej przewlekli całą sprawę, aniżeli przyznali palmę zwycięstwa projektowi p. W. S.

Raczy nas komitet usprawiedliwić za słowa, do niego wystosowane, bo powodem do nich był żal, iżby najwznioślejsze zamiary inicyatorów pomnika dla ś. p. Grottgera nie doczekały się niefortunnego rozwiązania.

Pozostajemy z najgłębszem uszanowaniem *brat i siostra ś. p. Artura Grottgera.*

Zmarli. Katarzyna Harasimowiczowa, wdowa po b. naczelniku drukarni rządu narodowego w Warszawie, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 67. Śmierć ś. p. Harasimowiczowej okryła żałobą dwóch jej synów, Piotra i Marcelego, znanych i utalentowanych artystów, z których pierwszy jest rzeźbiarzem, drugi malarzem.

Bolesław Olszewski, konduktor kolei państwowych, przeżywszy lat 37, zmarł w Krakowie.

W Warszawie zmarł Władysław Rittendorf, przez długi szereg lat budowniczy teatrów rządowych warszawskich.

Pogrzeb ś. p. Heleny Jaworskiej, nauczycielki kursów robót przy szkole wydziałowej żeńskiej, odbył się wczoraj. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby, a następnie na cmentarzu odśpiewał chór ruski pieśni pogrzebowe. Kondukt prowadził ks. kanonik Borsuk, gr. kat. proboszcz w asystencyi duchowieństwa obu obrządków.

Najlepszym dowodem wielkiej sympatyi, którą zmarła się cieszyła, był olbrzymi orszak, który w tym smutnym obrzędzie brał udział. Oprócz koleżanek zmarłej, tudzież nauczycielstwa wszelkiej kategoryi szkół krakowskich, widzieliśmy liczny zastęp tak obecnych, jak i dawnych uczennic, na których twarzach malował się wyraz prawdziwego smutku po stracie ukochanej nauczycielki.

Ruch pociągów osobowych podczas Zielonych Świątek. Z powodu prawdopodobnego silniejszego ruchu osobowego podczas Zielonych Świątek kursować będą w czasie od 28 do włącznie 31 maja b. r. na liniach kolei Północnej, oprócz rozkładem jazdy wskazanych pociągów pospiesznych i osobowych, według potrzeby przed każdym pociągiem osobne pociągi dodatkowe *(Vortrains).*

P. Jan Zawiejski, b. profesor wyższej szkoły przemysłowej państwowej w Krakowie, twórca teatru krakowskiego, otrzymał od namiestnictwa Dolno austryackiego upoważnienie jako urzędownie autoryzowany architekt z siedzibą w Wiedniu, złożył przepisaną przysięgę i otworzył kancelaryę.

Kurs pożarnictwa dla wojska rozpoczął się we Lwowie dnia 15 b. m. Żołnierze ćwiczyć się będą razem z pompierami miejskiej straży pożarnej po 2 godziny dziennie. Kurs taki ma doniosłe znaczenie dla pożarnictwa krajowego. Każdy z ćwiczących żołnierzy może być później w swojej gminie zamieszkania organizatorem lub instruktorem straży pożarnej.

Morderstwo z przed lat dwudziestu. W Stanisławowie przed sądem przysięgłych stawał w tych dniach 80 lat liczący starzec, Maciej Wiśniewski, oskarżony o zbrodnię morderstwa, spełnionego jeszcze przed 20 laty w Buczaczu na osobie Maryi Halbrecht, handlarce kur i drugą zbrodnię, spełnioną w r. 1884 przez wymordowanie w czasie snu rodziny szynkarza Leisera Tannenhausa, z sześciu osób złożonej. Po dwudniowej rozprawie potwierdzili sędziowie przysięgli co do Macieja Wiśniowskiego 8 głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, dokonanego na rodzinie Tannenhausów, zaprzeczyli natomiast pytanie co do morderstwa Maryi Halbrecht. Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał Macieja Wiśniewskiego na śmierć przez powieszenie. Wiśniewski przyjął wyrok z zupełnem spokojem i podczas ogłoszenia zażywał z największą flegmą tabakę.

Budowa pomnika Mickiewicza w Warszawie postępuje naprzód. Jak donosi *Kuryer Warsz.*, p. Godebski wykończył już zupełnie posąg Mickiewicza w dużych rozmiarach i zajęty jest obecnie przygotowaniami do odlewu figury. Posąg, według otrzymanych wiadomości, wypadł wspaniale. Odlew *à cire perdue* figury tak znacznych rozmiarów należy do rzeczy wyjątkowo trudnych; o rezultacie odlewu dojdzie wiadomość za parę miesięcy. Odlewu figury i ozdób, prócz tych, które powierzone zostały firmie Łopieńskiego, podjął się zakład Filipa Lippi w Pistoi. Kierunek techniczny robót, wykonywany w Warszawie, spoczywa w rękach budowniczych pp. Józefa Dziekońskiego i Władysława Marconiego, którzy wespół z drem Karolem Bennim, delegowanym przez komitet, tworzą komisyę wykonawczą komitetu. Posiedzenia komitetu odbywają się, jak dawniej, pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza, w domu członka komitetu bar. Leopolda Kronenberga, gdzie też mieści się biuro komitetu.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Dnia 11 b. m. zdjęto rusztowanie, które otaczało wystawiony w Karlsbadzie pomnik Mickiewicza. Pomnik stoi na wolnem miejscu przy chodniku, prowadzącym do źródła Stefanii. Postument z czeskiego czerwonego marmuru jest około trzech metrów wysoki, a na nim umieszczono popiersie podwójnie naturalnej wielkości z bronzu, wykonane przez rzeźbiarza Barącza. Na frontowej stronie są umieszczone lira i pióro, oraz napis: „Adam Mickiewicz Excelentissimus poeta Poloniae * 17 24/12 98 † 18 26/XI 55.“ Na odwrotnej stronie jest napis: „Adamowi Mickiewiczowi swemu wieszczowi Polacy bawiący w Karlsbadzie 1897.“

Z Pragi czeskiej donoszą nam: W ubiegłą sobotę klub polski wystawił w Pradze, może po raz pierwszy, sztukę polską w oryginale, własnemi siłami bez obcej pomocy, ani artystycznej, ani materyalnej, czem dowiódł swojej siły.

Grano powszechnie znaną jednoaktówkę Fredry „Odludki i poeta“, a grano ją wyśmienicie: p.

Kurpiell w roli Zuzi ożywiała nietylko scenę, ale też cały teatr. Nawet tak niewdzięczna rola, jak Czesława, została znakomicie wyzyskana. Następnie odegrano jednoaktówkę „O Józię“ Bałuckiego, a tłómaczona na czeskie. Koncert muzykalno deklamacyjny uświetnił zabawę, a zakończyły dwa hymny narodowe (polski i czeski), odśpiewane przez Tow. śpiewackie „Ratolest“.

Nie mogę przemilczeć o tych serdecznych przyjaciołach klubu, którzy nigdy go w potrzebie nie opuszczają. W pierwszym ich rzędzie stawiam p. Elhenickiego, burmistrza śmichowskiego, Tow. śpiewackie „Ratolest“, p. Kubika, reżysera śmichowskiego teatru, i wielu innych, którym klub wdzięcznym być musi.

Pomnik Kosciuszki w Chicago. Kazimierz Chodziński, rzeźbiarz, wykonał już w mniejszym formacie model do pomnika Tadeusza Kościuszki dla Chicago, według którego będzie pracował nad modelem naturalnej wielkości, do czterech metrów samej figury konnej sięgającym. W piątek zebrała się w pracowni p. Chodzińskiego komisya, którą za pośrednictwem p. Juliusza Kossaka uprosił komitet budowy pomnika do czuwania nad wykonaniem rzeźby. Prócz p. Kossaka weszli do niej pp. Benedyktowicz, Aksentowicz i Cynk.

Model uznała komisya bardzo dobrym, nowym w pomyśle, pięknym w liniach i dobrze wykonanym. Szczególnie podobała się głowa Kościuszki. W kilku drobnych szczegółach zrobił p. Chodziński małe poprawki, stosownie do uwag komisyi.

Ze Stowarzyszeń.

= **Zebranie robotników katolickich.** Prezydyum zarządu Związku okręgowego Stowarzyszeń katolickich robotniczych w Krakowie zwołało poufne zebranie w dniu 15 b. m. do sali strzeleckiej. Przy licznem zebraniu członków uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye, wniesione przez:

1) Dra Konecznego: Robotnicy, należący do Związku okręgowego Stow. katol. robotników w Krakowie wyrażają ubolewanie, że sprawa robotnicza służy na pozór do szerzenia socyalizmu. Oświadczają zarazem, że walczyć pragną z socyalizmem dlatego, że dążenia rewolucyjne uważają za zgubne, a bezwyznaniowość, wolną miłość i zniesienie prywatnej własności za największe niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa. Poprawa doli warstw robotniczych nietylko nie wymaga zaprowadzenia socyalistycznych urządzeń, lecz przeciwnie wymaga właśnie wzmożenia w społeczeństwie religijnych zasad.

2) Dra Bobilewicza: Wzywa się rząd, aby najrychlej zaprowadził w Krakowie sądy przemysłowe w myśl ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. Nr. 218 D p. p. Uchwala udać się w tym celu do rządu, Wydziału krajowego i władz miejskich. Uchwala poruszyć tę sprawę we wszystkich zawodowych Stowarzyszeniach przemysłowych i spowodować je do postawienia u rządu odpowiednich wniosków.

3) P. Paryżska: Wzywa się rząd, aby zniósł giełdę zbożową, czyli handel terminowy, aby tym sposobem zapobiedz nędzy i głodowi. Wzywa się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, aby poparło i podniosło powyższą rezolucyę.

4) P. Mikołajskiego Zygmunta: Z uwagi, że postępowanie p. Daszyńskiego, posła V kuryi, jest zdradą interesów robotniczych, że wrogo występuje w sprawie narodowej i słowiańskiej, zgromadzeni wyborcy a członkowie katolickich robotniczych organizacyj w Krakowie uchwalają posłowi Daszyńskiemu wotum nieufności.

= **Związek zbieraczy marek.** Dnia 14 b. m. w lokalu redakcyi *Polskiego Filatelisty* odbyło się pierwsze walne zebranie Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych w Krakowie, na którem wybrano: prezesem ks. Stanisława Biegańskiego, wiceprezesem p. Michała Brzostowskiego, sekretarzem p. M. M. Urbańskiego, kasyerem p. Józefa Hechtera; wydziałowymi: pp. Józefa Ujejskiego i Władysława Bieleckiego.

Walne zgromadzenie „Sokoła“, zapowiedziane na ubiegłą niedzielę, nie odbyło się dla braku kompletu. Następne walne zgromadzenie, bez względu na komplet, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* zwyczajne posiedzenie. Odczyty wygłoszą professorowie Obaliński i Browicz.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 18 maja: „Szkoła plotek“, komedya w 5 aktach R. Brinsley Sheridan'a. (Benefis Sobiesława).

We czwartek 19 maja: „Popychadło“, komedya w 5 aktach J. Szutkiewicza (po raz 21).

W piątek 20 maja: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach, osnuta na tle stosunków żydowskich, nap. G. Zapolska (po raz 20). Popularne.

W sobotę 20 maja: „Lwia uczta“ *(Repas de lion)*, sztuka w 5 aktach F. de Casel (nowość).

W niedzielę 21 maja: „Lwia uczta“ *(Repas de lion)*, sztuka w 5 aktach F. de Casel (po raz drugi).

Sprawy sądowe.

(Karygodne operacye finansowe.)

Lwów, 16 maja.

Wśród silnego napięcia w lwowskich sferach finansowych, rozpoczął się dziś przed sądem przysięgłych proces o lekkomyślne bankructwo przeciw Dawidowi Loewenherzowi, wspólnikowi firmy bankowej *„Goldstern & Loewenherz“*, która w listopadzie 1895 r. zbankrutowała. Była to w swoim czasie sprawa sensacyjna w szerszym świecie finansowym, albowiem Goldstern i Loewenherz od długiego szeregu lat pozostawali w stosunkach z pierwszorzędnymi domami bankowemi Wiednia i Berlina, a firma używała wszędzie jak najlepszej opinii i korzystała z wielkiego kredytu.

Już o godzinie 9 rano krużganki sądu karnego zaroiły się od finansistów żydowskich. Wstępne formalności procesowe trwały bardzo długo i dopiero po godzinie 10½ rozpocząć się mogła właściwa rozprawa. Przypatrzmy się oskarżonemu. Jestto 53 letni, silnie zbudowany mężczyzna, ciemny blondyn, wyglądający co najwyżej na lat 45. Głowa duża, oczy wyrażające ogromną energię i stanowczość, cały wyraz twarzy znamionuje człowieka o potężnie rozwiniętej woli. Ubrany w czarny anglez, siedzi przy ustawionym umyślnie stoliku. Przed nim papiery. Oskarżony zachowuje się zimno, spokojnie, od czasu do czasu podchodzi do swoich obrońców i porozumiewa się z nimi. Rozprawa zakrojona na olbrzymie rozmiary. Ma potrwać blisko trzy tygodnie, a odbywać się będzie tylko przed południem. Świadków powołano 39, a o procesie zawiadomiono 52 stron „interesowanych“ t. j. ofiar bankructwa.

Rozprawe prowadzi radca Gołkowski, jako oskarżyciel publiczny występuje zastępca prokuratora Karanowicz, bronią dr. Grek i dr. Horowitz.

Na wstępie rozprawy przewodniczący zawiadomił, iż równocześnie z państwowym aktem oskarżenia wpłynęło kilkanaście skarg prywatnych, prośba o odroczenie rozprawy i prośba o uchylenie jej z pod kompetencyi sądu przysięgłych. Izba radna odmówiła jednak tym prośbom. O godzinie 11 rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia, spisanego na 48 stronnicach.

Prokuratorya państwa szczegółowo skreśliła historyę domu bankowego, którego wspólnikiem był oskarżony. Kantor wekslowy spółki *Goldstern & Loewenherz* powstał w r. 1878 z kapitałem 55.000 złr., z czego pierwszy dał 40.000, a drugi resztę. Loewenherz, który nadto miał majątku osobistego 700.000 złr., stanął faktycznie na czele firmy. Dzięki sprytowi i kilku szczęśliwym operacyom odrazu postawił kantor na nogach, kupił dom przy ul. Hetmańskiej za 60.000 złr., a w r. 1882, nie chcąc się ograniczać do czysto bankierskich interesów, rozpoczął na wielką skalę interesa komisowo-zbożowe. Rozrzucił po całej Rosyi falangę agentów, założył filie w Podwołoczyskach, Brodach, Królewcu, Gdańsku, Odessie. Kryzys zbożowa roku 1883 w Rosyi, podcięła jednak bardzo szybko kwitnące zrazu operacye. Poczęto zwijać jędnę filię po drugiej, nie zamykano jednak ksiąg handlowych, aby wykazywać filie jako wypłacalne. Firma, straciwszy na zbożu ¼ miliona, poczęła staczać się ku ruinie.

W r. 1887 Goldstern i Loewenherz byli już faktycznie niewypłacalni i powinni byli ogłosić konkurs. Niedobór wynosił wówczas 326.000 złr., potem zwiększał się z każdym rokiem i w chwili ruiny doszedł do 1,416.000 złr. Mimo świadomości o fatalnym stanie interesów Loewenherz, który faktycznie stał na czele firmy, gorączkowo rzucił się w wir rozmaitych przedsiębiorstw, aby wobec niewiedzącego o niczem wspólnika i wobec publiczności wykazać rzekomą żywotność firmy, zasłonić istotny stan rzeczy i zachęcić ogół do lokowania kapitałów. W tym celu fałszował bilanse w księgach handlowych, zaangażował firmę w upadających młynach Hermana Raucha w Sokalu i Mestera w Nowej Grobli, na których jednak stracił razem 300.000 złr., oraz nabył od zięcia swego Parnasa majątek Żniatyn za 150.000 złr., ogłaszając równocześnie, że zapłacił za niego 350.000 złr.

Wszystkie te operacye nic nie pomogły — firma runęła; Loewenherz chwycił się ostatniej deski ratunku i chcąc powstrzymać kryzys, zwrócił się do banku hipotecznego o pożyczkę pół miliona. Dyrektor tej instytucyi Lazarus, oświadczył jednak, że pożyczy tylko ćwierć miliona, z warunkiem jednak oddania w zastaw wszystkich aktywów firmy i majątku prywatnego obu wspólników na zabezpieczenie kredytu. Loewenherz skłonił wówczas Goldsterna, aby zabezpieczył pożyczkę całym swoim majątkiem, na który składały się: dom za 100.000 złr., majątek ziemski Domaszów za 150 000 złr., pretensya w młynie sokalskim 175.000 złr., posag córki 27.000 złr., własne zabezpieczenie 40.000 złr., własna wierzytelność w kasie firmy lokowana 160.000 złr., gotówka 38.000 złr. i t. d. W tym czasie Loewenherz odziedziczył czwartą część schedy ojcowskiej, wynoszącej 800.000 złr. i aby ją ochronić od wierzycieli, sprzedał rodzinie za 139.000 złr., z czego zapłacił 122.000 złr. do kasy firmy na zaspokojenie osobistego długu. Lecz ani kredyt banku hipotecznego, ani sumy, złożone przez Goldsterna i Loewenherza, nie wystarczały na zaspokojenie pretensyj.

Loewenherz łudził mimo to ogół do ostatniej chwili pozorami wypłacalności i w najkrytyczniejszym okresie przyjął drobnych wkładek na 42.000 złr. Dopiero gdy zaproszone do akcyi ratunkowej wielkie banki lwowskie oddały całą sprawę bankowi hipotecznemu z poleceniem przeprowadzenia likwidacyi, Loewenherz zawiesił wypłaty 22 listopada 1895, a w grudniu tegoż roku, na mocy uchwały sądu krajowego, otwarto konkurs do majątku firmy. Passywa wykazały 1,290.000 — aktywa zaledwie 240.000 złr. Obu wspólników firmy aresztowano, skąd Goldsterna wypuszczono na wolność po 3 miesiącach, a Loewenherza za kaucyą 100.000 złr. po 9 miesiącach.

Śledztwo trwało 2 lata i skończyło się zupełnem uwolnieniem Goldsterna od winy, która w całości spadła na barki Dawida Loewenherza. Oskarżony jest o oszustwo, popełnione przez fałszywe baukructwo, przyczem niezmiernie charakterystycznym jest fakt, iż prokuratorya państwa bierze w opiekę przed oszustwem Loewenherza przedewszystkiem jego wspólnika Goldsterna, jako głównego poszkodowanego, którego kapitałami szafował, ochraniając swoje. Nadto akt oskarżenia zarzuca Loewenherzowi, iż ukrył część majątku. Depozytaryuszami, którzy stracili na upadku firmy, są przeważnie ludzie ubodzy.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 16 maja.

Wiadomości o zmiennem szczęściu stron wojujących na wodach kubańskich mniej oddziaływały w ubiegłym tygodniu na giełdę, niż inne zajścia w Europie. Niezwykła zwyżka cen wszystkich produktów rolnych zachwiała długoletnią polityką cłową państw europejskich. Naprózno utrzymują zwolennicy ochrony cła, iż państwa, w których demokracya silną posiada pozycyę, zmuszone były do zniesienia cła od zboża, i naprózno występują z propozycyami europejskiej unii cłowej, oraz zamknięcia się przeciw Ameryce, gdyż fakta nie dadzą się zaprzeczyć, iż cła płacić muszą nie producenci, lecz konsumenci. Gdy ten fakt raz udowodniono, to punkt wyjścia agrarnej polityki cłowej jest fałszywy, a masy ludu nie zadowolnią się ustępstwami, które tylko dla nieznacznej mniejszości mogą być korzystne.

Jakie skutki wywołać może podrożenie żywności, pokazało się z powstańczego ruchu na półwyspie Apenińskim, gdzie nagłe i groźne zaburzenia podsyciły z żywiołową siłą wszelkie namiętności i anarchia wspólnie z nihilizmem buntowała lud przeciwko obecnemu porządkowi i ustawom. Bunt został stłumiony, ale w chwili, gdy nastąpi zupełny spokój, musi rząd podjąć środki, celem ekonomicznego podniesienia kraju; musi wytworzyć sposobność zarobkowania, gdyż inaczej pożar ten tliłby się dalej, aby w stosownej chwili wybuchnąć powtórnie jasnym płomieniem.

Tak więc w polityce gospodarczej spoczywa punkt ciężkości wszelkich czynności rządów, a każde opóźnienie lub zapoznanie rzeczywistych potrzeb ludu mogłoby się strasznie na nich pomścić.

I u nas także słyszymy tylko nawoływania do intenzywnej pracy na polu ekonomicznem: Minister spraw zagranicznych otwiera w delegacyach daleką perspektywę, sięgającą krajów, w których mocarstwa dzielą wśród siebie stary świat. Głosem skarg odzywają się z wszystkich ankiet prowincyonalnych trudności, na jakie napotyka u nas tak handel, jak przemysł, i wszyscy oczekują zbawiennego słowa, któreby położyło kres niepewnej sytuacyi ekonomicznej.

W ubiegłym tygodniu wywierały również wpływ na giełdę znaczniejsze realizacye przeciążonej nieco spekulacyi, przez co w pierwszej linii ucierpiał kurs akcyj „Alpine“ oraz niektórych walorów żelaznych. W sobotę chęć realizacyj zaakcentowała się, wobec niekorzystnej mowy ministra angielskiego jeszcze silniej i spowodowała obniżenie się poziomu kursu.

Z doświadczenia ostatniego roku nie można jednakowoż do przemówień angielskich ministrów przywiązywać tyle wagi, co do mów mężów stanu innych państw europejskich, zważywszy, że Anglia eksponowaną jest przez swe rozległe posiadłości kolonialne po całym świecie i przez dążności zaborcze innych państw zmuszoną jest do pessymistycznej oceny sytuacyi politycznej. Najprawdopodobniej więc i w tej mowie jest przyszłość zarysowaną w ciemniejszych kolorach i jest pewna uzasadniona nadzieja, iż spekulacya po trzeźwiejszej rozwadze skieruje się ponownie na tory zwyżkowe, gdyż tak w Wiedniu, jak w Berlinie i Paryżu, dają się odczuwać symptomaty, pozwalające wróżyć o korzystniejszem międzynarodowem finansowem położeniu.

Stan zasiewów zapowiada się na razie dobrze, a również stosunki targów pieniężnych są względnie zadowalniające.

Zwyżkowa tendencya walut znajduje usprawiedliwienie w chwilowej potrzebie importu, nie można więc tego uważać za objaw niekorzystny.

Na targu pieniężnym panuje zupełna stagnacya. Zapotrzebowanie gotówki jest bardzo nieznaczne, a trudno też dostrzedz silniejszego zaofiarowania. W eskoncie prywatnym fluktuowała stopa procentowa między $3^{13}/_{16}$ a $3^{7}/_{8}$ %, cena zaś gotówki w reporcie nie doznała zmian prawie żadnych. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 maja. Zaznaczone w niektórych dziennikach pogłoski o antisemickich rozruchach w Tarnobrzegu są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń, 17 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca sądu wyższego w Krakowie Leonard Łukaszewski mianowany radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Adjunkt sądowy Hieronim Jagoszewski przeniesiony ze Starego Sącza do Krakowa.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: dr. Kazimierz Bielawski dla Nowego Sącza, Zygmunt Rutowski dla Tuchowa, dr. Bronisław Markiewicz dla Bochni, dr. Karol Jakubowski dla Starego Sącza i dr. Franciszek Wajda dla Mielca.

Wiedeń, 17 maja. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę feldmarszałka-porucznika Ferdynanda Fiedlera dowódcą 11 korpusu armii i generałem głównodowodzącym we Lwowie.

Wiedeń, 17 maja. Doktorowie wszech nauk lekarskich, dyplomowani na uniwersytecie krakowskim: Henryk Glaser, Władysław Kafel i Bazyli Smolin, mianowani zostali starszymi lekarzami armii w czynnej służbie.

Wiedeń, 17 maja. Izba panów wybrała członkiem delegacyi austryackiej w miejsce Zaleskiego, który mandatu nie przyjął, ks. Lubomirskiego.

Insbruk, 17 maja. Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z 5. kuryi okręgu trydenckiego rozpisało namiestnictwo na dzień 4 czerwca.

Frankfurt, 17 maja. *Frankf. Ztg* ogłasza rzekomy układ między Austryą a Rosyą, zawarty dnia 1 maja br. Ma on trwać do 1 maja 1902 i dotyczyć interesów obu państw na Bałkanie. (Austryacki organ dyplomatyczny *Fremdenblatt* ogłasza, że cała ta wiadomość jest śmiesznym wymysłem. *Przyp. red.)*

Stokholm, 17 maja. Parlament szwedzki został wczoraj zamknięty.

Londyn, 17 maja. Królowa angielska wysłała list do Gladstone'a z podziękowaniem i uznaniem za jego wydatną i patryotyczną dla państwa pracę.

Petersburg, 17 maja. Ministerstwo oświaty wydało pozwolenie na otwarcie w uniwersytecie odeskim wydziału lekarskiego.

Konstantynopol, 17 maja. Z rządowych kół tureckich stanowczo zaprzeczają wieściom, iżby trwała obecnie jeszcze agitacya, jaka pojawiła się skutkiem poboru podatków w sandżaku Toaz (wilajet Yemen).

Konstantynopol, 17 maja. Onegdaj wypłacono pierwszą ratę kontrybucyi wojennej, przyznanej Turcyi, o czem poseł grecki Manocerdato urzędownie zawiadomił Portę.

Wczoraj rozpoczęły się rokowania w sprawie specyalnej konwencyi grecko-tureckiej.

Do niedzieli opuściło Tessalię 16 batalionów, liczących 10.000 żołnierzy.

Konstantynopol, 17 maja. Rosyjski okręt „Władimir“ (należący do rosyjskiej floty ochotniczej), wiozący kontradmirała Starka i 1000 ludzi na pokładzie przybył do Konstantynopola i dzisiaj ma odpłynąć do Portu-Arthura.

Z delegacyj.

Budapeszt, 17 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbywa dziś posiedzedzenie, na którem toczyć się będą obrady w sprawie dodatkowego kredytu 30-milionowego. Jak w delegacyi węgierskiej, tak i w austryackiej kredyt ten 30 milionów prawdopodobnie uchwalony będzie większością głosów z tem zastrzeżeniem, że dzieje się to wyjątkowo i wbrew temu faktowi, iż rząd, nie zwoławszy w swoim czasie dla sprawy tej sesyi delegacyjnej, — tem samem przyłożył ręki do niekonstytucyjnego traktowania tak doniosłej kwestyi.

Wypadki we Włoszech.

Medyolan, 17 maja. Aresztowano tu 71 osób, mianowicie najwybitniejszych przedstawicieli świata socyalistycznego i republikańskiego. — W Bari aresztowano 1000 osób. Zawieszono wydawnictwa około 30 dzienników.

Medyolan, 17 maja. Zakonnicy, uwięzieni tutaj podczas zaburzeń, zostali uznani niewinnymi.

Medyolan, 17 maja. W sferach kupieckich zarządzono subskrypcyę w celu zapewnienia wojskom, obozującym w mieście i okolicy, lepszej żywności i wogóle wszelkich dogodności. Subskrypcya dała 50.000 franków.

Mowa Chamberlaina.

Berlin, 17-go maja. Prasa niemiecka wyraża wprawdzie zdumienie wobec mowy Chamberlaina, ale nie sądzi, iżby wyzywająca ta mowa miała sprowadzić jakieś zawikłania wojenne. Rosya prawdopodobnie ignorować będzie tę mowę, a gdyby zażądała satysfakcyi, najprawdopodobniej przyszłoby do ustąpienia Chamberlaina z gabinetu angielskiego.

Londyn, 17 maja. Nowojorski korespondent dziennika *Globe* konstatuje, że nie cała prasa amerykańska tak gorąco zaaprobowała mowę Chamberlaina, jak doniosły depesze. Część prasy amerykańskiej chłodno przyjęła tę mowę, konstatując przytem, że żadnych rokowań wstępnych w sprawie porozumienia i przymierza angielsko-amerykańskiego nie było.

Sprawa Zoli.

Paryż, 17 maja. Dzisiaj ogłoszoną została lista sędziów przysięgłych, z których składać się będzie jury w wersalskim procesie Zoli d. 23 maja. — Na liście tej figurują obywatele z Wersalu, Pontoise, Saint-Cyr, Mendon, Sèvres, Poissy i innych pomniejszych miejscowości departamentu. Według powołania, skład listy jest następujący: 17 właścicieli nieruchomości, 9 rentierów, 3 budowniczych, 1 rytownik, 2 kupców, 1 nauczyciel, 1 oficer na emeryturze i 1 wicehrabia.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 17 maja. Przesilenie gabinetowe dotąd niezażegnane. Sagasta konferował z prezydentem Izby Armijo, który przyrzekł mu poparcie w celu rozjaśnienia obecnego zawikłania, sam jednak żadną miarą przyjąć nie chciał propozycyi wstąpienia do gabinetu. Przesilenie gabinetowe potrwa zatem dosyć długo.

Waszyngton, 17 maja. Senat, na wniosek senatora Chandlera, polecił komitetowi do spraw marynarki obmyśleć środki w celu pozyskania dla Stanów Zjednoczonych odpowiednich stacyj węglowych na wodach zagranicznych.

Waszyngton, 17 maja. Niezadowolenie wzrasta z każdą chwilą. Ogół zarzuca prezydentowi, że prowadzi wojnę bez żadnego planu, i że bez odpowiedniego przygotowania popchnął rząd do wojny. Koła rządowe zaś skarżą się na niepatryotyczność prasy.

Waszyngton, 17 maja. Rząd zakazał Towarzystwom, będących właścicielami podmorskich linij telegraficznym, przesyłać depesze prywatne, odnoszące się do ruchów floty amerykańskiej, jakoteż zamierzonych przez nią operacyj.

Nowy Jork, 17 maja. Prasa i opinia publiczna oburzone są przeciwko Francyi i jej rzekomo dwulicowej polityce, pomimo ogłoszenia neutralności.

Nowy Jork, 17-go maja. W pobliżu miasta Portsmouth, na wybrzeżu Stanu New Hampshire, widziano torpedowce hiszpańskie.

Nowy Jork, 17 maja. Z Curaçao donoszą do *New York Heralda,* że eskadra hiszpańska zarówno tam, jak w Caracas, zaopatrzyła się w środki żywności i w węgiel, który jeszcze przed wybuchem wojny z Hiszpanią wysłano do Ameryki południowej na statkach handlowych.

Londyn, 17 maja Donoszą, że 30 000 wojska amerykańskiego udać się ma do Manilli. Na wypadek, gdyby obcy poddani, przebywający w Manilli, byli zagrożeni, Dewey wydał rozporządzenie, aby wojsko amerykańskie stanęło w ich obronie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	95
„ „ srebrna	101	85
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	70
4% „ węgierska złota	120	90
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	356	50
Londyn	120	90
Marki	58	97
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	12
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	269	75
„ Laenderbanku	228	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	72	50
„ „ Elbethal	261	75
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	164	50
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	127	87

Berlin, 17 maja 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	54
Krótki Wiedeń	169	54
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	60
4½% Listy Polskie	101	35
Renta włoska	90	30
Akcye kredytowe austryackie	222	50
Ruble Ultimo	217	25

Wiedeń, 17 maja 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	21	30
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	14	15
Żyto na wiosnę	8	15
Owies na wiosnę	7	65
Kukurudza	6	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 17 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	65	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	15
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	393	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	50	296	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

POCIĄGI KOLEJOWE.

(Rozkład ważny od 1-go maja b. r.)

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 13 rano (do Bonarki i Oświęcima osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 5 min. 32 rano (do Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 7 min. 25 rano (do Wiednia pospieszny); godz. 9 min. 20 rano (do Lundenburga i Warszawy osobowy); godz. 1 min. 5 w południe (do Bonarki i Oświęcimia osobowy); godz. 2 po południu (do Wiednia osobowy); godz. 2 minut 31 po południu (do Wiednia pospieszny); godz. 3 min. 10 po południu (osobowy do Mysłowic i Piotrkowa, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 6 min. 40 wieczór (do Oświęcima i Warszawy osobowy); godz. 10 wieczór (do Wiednia pospieszny).

W kierunku Lwowa: godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 rano (do Płaszowa, Mszany Dolnej osobowy, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 8 min. 15 rano (do Lwowa i Wieliczki osobowy); godz. 9 min. 5 rano (do Bonarki i Husiatyna osobowy); godz. 12 przed południem (do Lwowa osobowy); godz. 1 min. 25 w południe (do Wieliczki); godz. 2 min. 49 po południu (do Lwowa pospieszny); godz. 6 min. 10 wieczór (do Rzeszowa i Nowego Sącza osobowy); godz. 7 min. 25 wieczór (do Bonarki i Chyrowa osobowy); godz. 8 min. 30 wieczór (do Wieliczki); godz. 9 minut 15 wieczór (do Lwowa pospieszny); godz. 10 minut 55 wieczór (do Lwowa osobowy).

(Czas środkowo-europejski.)